

BLANKA GUL-OLSZEWSKA

ur. 1938; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, trybunał stanu wojennego, rozprawa, wyrok, wyjście za kaucją, kaucja

Rozprawa, wyrok i wyjście za kaucją

I tak się znalazłam na Starym Mieście przed trybunałem i z zachwytem rozpoznałam znajomych w tłumku, który się kłębił przy drzwiach trybunału. Nie wiedziałam jeszcze wtedy, że w kawiarni Czarcia Łapa, z oknem na trybunał, już drugi dzień siedzą strażnicy, moi studenci, koledzy, pilnując, kiedy nas przywiozą, bo nie wiadomo było kiedy, żeby tam mi machnąć, czy poczekać. W Trybunale Koronnym starym urzędował trybunał stanu wojennego. Kiedy nas tam prowadzono takim szpalerkiem milicyjnym, w takim rozstąpionym tłumku, który zawsze tam czekał, bo to były raz po raz te sprawy, zobaczyłam kogoś, któregoś ze studentów i studentkę, natychmiast spadły mi pod nogi dwie paczki papierosów z tamtej strony, akurat nie od tych studentów, zaczęte paczki papierosów. No i zaprowadzono nas na górę, gdzie oczekiwaliśmy na sprawę.

To trwało znowu parę godzin, ta grupa oczekująca się coraz bardziej zmniejszała, wreszcie wprowadzono taką ostatnią grupkę, w której byłam też ja, dwóch studentów z KUL-u, studentka i jeszcze dwie osoby mi nieznane, kobieta i mężczyzna. Wiedziałam, że to byli studenci, jakoś tak instynktem pedagoga i oni niedaleko mnie siedzieli, to byli studenci z KUL-u, jak się potem okazało, bardzo byli wystraszeni. Myśmy siedzieli w takich drewnianych ławkach, oskarżycielem był milicjant, jakby świadek zajścia, ale to nie był ten milicjant, który mnie prowadził, bo z tamtym rozmawiałam po drodze i zapamiętałam sobie jego twarz. Dwie osoby siedziały za stołem, plus sekretarka i to było całe to kolegium, a ci podlegający sądowi siedzieli na takich drewnianych ławkach i dwóch milicjantów przy drzwiach. I tak się złożyło, że mnie do tej takiej mówniczki ostatnią poproszono i słyszałam wypowiedzi moich poprzedników, tak że byłam w tej szczęśliwej sytuacji, że mogłam się przygotować do wypowiedzi. Każdy tam inaczej uzasadniał swój pobyt na placu, widząc, że nie ma co tam dyskutować, żeby po prostu zmniejszyć swoją [winę]. Oczywiście inaczej studenci, na ogół wszyscy udawali, że znaleźli się tam przypadkowo. Podchwytliwe pytania, ale nie za bardzo, raczej tak, no, bez wrzasku i żadnego tam molestowania

słownego. I kiedy przyszła moja pora, starałam się nie być patetyczna ani przesadna, tylko taka, no, stanowcza i, w odróżnieniu od mojego sposobu mówienia, możliwie zwięzła, ale radykalna, żeby to, co mówię, doszło, żeby w poezję nie wpadać. I powiedziałam to hasło właśnie, które już funkcjonowało: nie ma wolności bez Solidarności, że dwa dni świąt, oczywiście nie mówiłam, że uniwersytet mnie wysłał, że byłam sama, że mam tyle i tyle lat, że nie dam się zwariować, że przeżyłam wojnę, przeżyłam komunizm, przeżyję i to i nie widzę żadnej winy w sobie i tak dalej, i tak dalej, że sprawiedliwość, że konstytucja, że to, że to. Że Święto Niepodległości łączy się z Solidarnością, bo nie ma Solidarności bez wolności, nie ma wolności bez Solidarności. Tamci raczej mówili wszyscy, że to 11 Listopada ich interesuje, tę linię obrony zbudował sobie mój kolega, ten z ulotkami. Jeszcze w tedy nie wiedziałam, jak mu się udało z tymi ulotkami, bo mu się udało ukryć, gdyby nie ukrył, to byłoby gorzej.

Wyprowadzono nas, ogłoszono nam wyrok, już nie pamiętam, ile to było, na tygodnie obliczone, to było 80 czy 90 dni, już nie pamiętam, czy dwa miesiące. W każdym razie można było to wymienić na kaucję, ale ja sobie pomyślałam, no, nie jestem nikim takim ważnym, żeby mnie ktoś wykupił, nie widziałam takiej możliwości, żeby mnie ktoś wykupił, ponieważ zwykle było tak, że prawo wykupienia miała rodzina, instytucje się w to nie angażowały, bo byłby wtedy związek jakiś, jakaś sprawa wspólnie knuta. Wiedziałam, że z Północnej przewożą na Południową, a tam są dużo lepsze warunki, bo na przykład toalety są, co wiedziałam od tych moich współpartnerek z celi, i wiedziałam już, że można trzy dni bez mycia wytrzymać.

I o dziwo, po jakimś czasie, kiedy czekaliśmy na transport, okazało się, że jestem wykupiona, jako pierwsza z tej grupy. Szybciutko udało mi się od tej studentki, właściwie to była już asystentka z Akademii Rolniczej, i od studentów wziąć po numerze telefonu, żeby gdzieś zadzwonić, i dostałam kwit, dowód wpłaty kaucji. Potem się okazało, że na kaucję w ciągu jednego dnia złożyli się koledzy z Solidarności, studenci i podstawowa organizacja partyjna, tajemnie, podkładając te pieniądze studentom.

Data i miejsce nagrania	2008-10-10, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"